

# Kobieta niemiecka

**„Życie pani Pomsel” to spowiedź stenotypistki Goebbelsa, która jednak mówi też gorzkie prawdy o nas i o naszej rzeczywistości.**

JACEK MARCZYŃSKI

W Teatrze Polonia Anna Seniuk przez niemal dwie godziny siedzi w fotelu i opowiada bez wielkich emocji o życiu pewnej Niemki. Trzeba aktorki takiej jak ona – potrafiącej nadać rangę każdemu zwykłemu słowu, by w opowieści kobiety, która sądzi, że w jej życiu nie wydarzyło się nic szczególnego, widz dojrzał siebie. I z gorzką refleksją pomyślał, że jak pani Pomsel żyje w swoim prywatnym świecie, starając się nie dostrzegać zła wokół.

Brytyjski dramaturg Christopher Hampton dostał do dyspozycji 30 godzin nagrań wywiadu, na jaki u schyłku długiego życia zgodziła się Brunhilde Pomsel, wieloletnia pracownica hitlerowskiego aparatu propagandy i stenotypistka Josepha Goebbelsa. Spektakl nie odsłania jednak zakulisowych wydarzeń III Rzeszy. Dowodów na działanie totalitarnego systemu nazistowskiego tu nie ma, a wojna toczy się głównie gdzieś w oddali.

To jest historia niemieckiej kobiety nawykłej od dzieciństwa do porządku i obowiązku. Nawet gdy radzieckie wojska dochodzą już do Bramy Brandenburskiej, spieszy się, by jak każdego dnia stawić się do pracy w Ministerstwie Propagandy.

Pytana o przeszłość pani Pomsel ma 102 lata, nie potrafi powiedzieć, co robiła pół godziny temu, ale doskonale pamięta, że na stażu dostawała 45 marek miesięcznie, by dojść do 500 marek pensji w ministerstwie. Wie, że w ciągu lat wiele się wokół zmieniło. Na przykład Żydzi, którzy pracowali z nią lub z którymi się wręcz przyjaźniła, po prostu poznikali, lecz nie zastanawiała się, co się z nimi stało. Podobno wyjechali na Wschód.

Nie zaglądała do dokumentów, które przechodziły przez jej ręce. Z koleżankami i kolegami chodziła po pracy do restauracji, Goebbels był porządnym, choć oschłym szefem, ale miał wspaniałą żonę i urocze dzieci.

Historia nie wdziera się zbyt w ten monolog także w filmowych wstawkach, którymi reżyser Grzegorz Małecki przedzielił sekwencje opowieści. Oglądamy kabarety, dancingi, zawody sportowe, filmowe gwiazdy.

Tylko kiedy słyszymy przemówienie Goebbelsa wzywającego Niemców do akceptacji wojny totalnej ze światem, a odpowiada mu krzyk rozentuzjowanego tłumu, robi się ponuro. Jakbyśmy podobne słowa i okrzyki słyszeli dzisiaj, niezbyt daleko od nas. To jest bowiem opowieść i o naszym świecie, o tym, że nie przeszkadza nam, że „inni” mogą pewnego dnia zniknąć, że rzeczywi-



**Anna Seniuk** po raz pierwszy występuje w monodramie

stość pełna jest zakłamania i nieprawdy. Ważne jest, by nasze pensje rosły.

Anna Seniuk wcieliła się w kobietę znacznie starszą od niej. Porusza się więc z pewnym trudem, woli siedzieć w fotelu. Mówi głosem przyciszonym, ale stać ją na żart i ironię. A niekiedy puentuje opowieść krótkim, ostrym „No!”, niemal takim, jaki przed laty Roman Wilhelmi dodał Nikodemowi Dyzmie. I wtedy wiadomo było, że należy się go bać. /©©